Rok 1872. Kraków, wtorek 16 kwietnia. Nr. 86.

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
We Lwowie w księgarni Gubrynowicza i Schmidta	21 „	5 „ 25	2 „
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

KRAJ

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.
Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni*. Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów).*

W pierwszym umieszczeniu wiérsz	8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz	5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia	30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego, Biuro zleceń A. P. Swierczewskiegoi Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207. — **We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. —

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, Bióro zleceń A. P. Swierczewskiego i Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207 — **we Lwowie** księg. Gubrynowicza Szmidta, ajencja dzienników A. J. Piatkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznanskiego. — **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. Filip Löb, biuro anonsów Wollzeile Nr. 2. — **w Pradze,** Ferdinandsstrasse Nr. 38. — **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** Haasenstein & Vogler. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Kraków 15 kwietnia.

Wczoraj ukonstytuował się komitet krakowski dla zbierania składek na szkoły ludowe i rozpoczął czynność swą zamianowaniem delegatów. W tym tygodniu jeszcze ma się odbyć walne zgromadzenie delegatów i ma być wydaną odezwa do publiczności. Nie potrzebujemy z naszéj strony powtarzać, że usiłowania komitetu wspierać będziemy wszelkiemi siłami. Gdzie chodzi o szkoły ludowe, gdzie chodzi o oświatę nie może być niezgody w obozie narodowym.

Czy podatek ten dobrowolny, do którego zbierania ukonstytuował się komitet, repartowanym zostanie tak jakby się należało proporcyonalnie na cały naród, czy téż tylko na pojedyncze warstwy: jest to kwestja podrzędna.

Zapewne znajdą się takie warstwy, które potrafią się usunąć od udziału w dziele narodowém; znajdą się takie, które w stosunku do majątkowych sił swych słaby tylko w niem wezmą udział: nie odejmie to jednak składkom tym charakteru ogólno narodowego i będzie tém większą zasługą tych warst, które jak doświadczenie uczy, wyłącznie prawie u nas dźwigają ciężar pracy i obowiązków narodowych.

Będzie to zresztą zadaniem delegatów aby ile możności do udziału w tych składkach wciągali wszystkie warstwy i klasy społeczeństwa naszego i poruszali wszystkie sprężyny aby podjęte raz to wielkie dzieło narodowe okazało się zbawiennem i obfitem w skutki.

Wiemy dobrze, że te składki na szkoły ludowe nie są wcale środkiem radykalnym na ciemnotę ludu naszego; wiemy dobrze, że składki te nieuwolnią bynajmniéj sejmu od obowiązku zajęcia się raz na serjo szkołami ludowemi; że nie uczynią nigdy zbytecznemi innych, wielkich, radykalnych środków w celu podniesienia ludu naszego i jego oświaty: ale składki te nie mniéj mogą dać chlubne świadectwo o patryotyzmie i ofiarności naszego społeczeństwa lub pewnych warstw jego i mogą się przyczynić nie mało do osiągnięcia wzniosłego celu.

Dla tego przy rozpoczęciu czynności swych zawiązanemu wczoraj komitetowi i całemu gronu delegotów przesyłamy serdeczne: Szczęść Boże!

Otrzymujemy następujące uwagi:

Przysłuchując się poważniejszym głosom w prasie rossyjskiéj o kwestji polskiéj rozprawiającym, spostrzegamy pewien zwrot opinji, który bądź co bądź należy zaznaczyć jako dla nas przychylny. Aż do ostatniego powstania nic a nic o nas Rossja nie wiedziała, wyjąwszy chyba, że gdzieś tam za Dnieprem, na Powiślu i nad Niemnem jest kraj polskim zwany, że ludność jego w większéj części katolicyzm wyznaje i że Polki doskonale umieją głowy zawracać mężczyznom. My znowu o Rossji najdziwaczniejsze mieliśmy pojęcia i każdy Moskal był w oczach naszych kozakiem, a Rossja prawie tém samém co Sybir; pomimo to jednak wierzyliśmy w bliskość i łatwość jakiéjś tam niewytłómaczonéj rewolucji i w starowiercach upatrywaliśmy sprzymierzeńców naszych. Gdyby nie zobopólna, a tak gruba nieświadomość sąsiedzkich stosunków, nie przyszłoby może do opłakanego powstania r. 1863 i do wszystkich klęsk, jakie na naszą narodowość ztąd spadły. Wieleśmy na tém stracili, że nie z narodem, a tylko z rządem petersburskim mieliśmy do czynienia; nie mogliśmy dlatego ani otwarcie z naszemi żądaniami wystąpić, ani ich téż jasno określić; takie np. dopominanie się granic r. 1772 było raczéj marzeniem, aniżeli rzeczywistym celem naszych usiłowań. Zamiast postępować wedle trzeźwo obmyślanego programu, chwytaliśmy się środków i środeczków, maskowaliśmy prawdziwe nasze zamiary i całą nadzieję pokładaliśmy w figlach mądrości; walka nasza z rządem rossyjskim była ukryta, niejawna i jak zwykle w podobnych warunkach, od łaski losu zawisła. Rząd również, niewiedząc, o co nam właściwie chodziło i jakiemi zasobami mogliśmy rozrządzać, już to nas ciemiężył, już głaskał. On przeceniał swoją siłę zaczepną, my źle obrachowaliśmy naszą siłę odporną.

Ostatnie powstanie, dla którego jak najgorzéj wybraliśmy chwilę, dowiodło, do czego musi prowadzić wojna zakulisowa i sądzimy, że na zawsze odzwyczaiło nas od uciekania się do dyplomacji i gwałtownych zamachów. Ponieśliśmy ogromne straty; tysiące osób zginęło w boju, albo w głąb Rossji i na Sybir poszły, albo z kraju wywędrowały; majątek publiczny i prywatny został zrujnowany, a co gorsza, sprawa naszego odrodzenia i zdobycia niepodległości odwlekła się na długie czasy. Wszakże rozpatrując się bezstronnie w naszém położeniu, trzeba wyznać, że skutki powstania mają także pewną dobrą stronę, a mianowicie w stosunku naszym do Rossji, która przekonała się o żywotności naszéj, tylko sprowadzonéj do właściwych i rzeczywistych rozmiarów. Wyda się może niejednemu z naszych polityków, że skoro nieprzyjacielowi ukażemy się nie w żelaznym rynsztunku rycerza z olbrzymiemi piórami na hełmie i z tajemniczo spuszczoną przyłbicą, lub téż nie w stroju dyplomaty a la Bismark, ale we własnéj postaci i z rzetelnością w słowie i w czynie, wtedy nic nie wskóramy. Takie zapatrywanie się jest jednym z owych przesądów, którym tylko dziecinna fantazja, albo krótkowidząca polityka może hołdować. Straszenie nieprzyjaciela również na nic się nam nie przyda, jak znowu patrzenie nań przez szkło zmniejszające. O téj prawdzie musiało nas przekonać nieszczęśliwe powstanie, a Rossję przekonywa spora literatura kwestji polskiéj, która od r. 1863 ciągle się przypomina publiczności utworami politycznemi i beletrystycznemi. Odpadają powoli marzenia i iluzje, odstępując miejsca krytyce opartéj na historji i współczesnym stanie rzeczy.

W chwili wybuchu, powstanie oszołomiło Rossję. Opinja publiczna, która ledwie od lat kilku poczęła się wyrabiać w sprawach mniejszéj doniosłości, znalazłszy się wobec tak wielkiego, a nieprzewidzianego wypadku, milczała przerażona, czekając na słowo rządu i na zdanie swoich przywódców w prasie. — Rząd naturalnie wziął się do stłumienia ruchu orężem, ale nic nie powiedział. Zabrali wtedy głos kierownicy opinji, którymi natenczas byli zwolennicy jak najszerszego liberalizmu, a nawet radykaliści, głos wprawdzie nieśmiały, ale téż i niedwuznaczny. Nie nazywali nigdy Polaków buntownikami, tylko z cudzoziemska insurgentami, jak Włochów, Hiszpanów i t. p., zbrojne siły nasze mianowali oddziałami, nie zaś bandami, sprawozdania o przebiegu walki zamieszczali krótko, bez komentarzy i hymnów na cześć tryumfów rossyjskich, jak gdyby pisali o wojnie dwojga państw zagranicznych. — Taka ostrożność w sprawie, na niebezpieczeństwo narażającéj Rossję, była czémś inném, niż umiarkowaniem tylko; była to niewątpliwa oznaka sympatji ku nam liberalnego stronnictwa rossyjskiego. Że tak wreszcie ową ostrożność należało tłómaczyć, nie zabrakło na to oczywistego dowodu: wychodzące w Rossji pismo *Czas,* dziś już nieistniejące, ogłosiło artykuł bezimienny pod napisem „kwestja fatalna,“ w którym autor wyliczywszy nasze w dziejach zasługi i porównawszy cywilizację polską z rossyjską, na wielką téj ostatniéj niekorzyść, oddał bezwzględną słuszność celowi powstania. Jakkolwiek wszelkie objawy współczucia mogą być nam pożądane, nie przeszkadza to jednak ich przyczyny dochodzić i ich wartość obliczać. Sympatje liberalnych Rossjan nie wypływały bynajmniéj z badań nad naszą przeszłością, ani z roztrząsania naszych stosunków współczesnych; było to sobie platoniczne uczucie, którém liberalny umysł obejmuje wszystkie ludy cierpiące: chrześćjan w Turcji, Francuzów pod rządami Napoleona III, murzynów w Stanach południowych Ameryki, robotników zostających w ręku kapitalistów — słowem wszystkich na różne sposoby uciemiężonych obdarza on równą miłością. A że kto wiele obejmuje, ten słabo ściska, więc i sympatje liberalnego stronnictwa na nic się nam nie przydały, tém bardziéj, że to stronnictwo nie posiadało jeszcze w Rossji rozległego wpływu. Tradycje mikołajewskie nie były jeszcze zwalczone i wyglądały tylko stosownéj pory, aby skutecznie z niém bój rozpocząć.

Wymieniony artykuł *Czasu* sprowadził skutki, wręcz przeciwne oczekiwanym: wywołał on powszechne oburzenie, ośmielił wsteczników i pozornie ich uprawnił do oskarżenia liberalnych o zmowę z Polakami i o zdradę stanu. Nie będziemy się tu rozwodzić nad owemi hecami publicystyki, które Katkowa i jemu podobnych wykierowały na chwilowego tłumacza uczuć narodowych, gdyż dobrze naszéj publiczności są znane, ani też przypominać wszystkich fałszów i potwarzy na nas rzucanych, bo to i na wołowéj skórze spisaćby się nie dało. Godzi się tylko wytknąć szczególną metodę, któréj w ohydzeniu polskiego imienia trzymała się ta klika: gdziekolwiek odnieśliśmy jakie zwycięztwo moralne, gdziekolwiek polonizacja nietylko na Rusi, ale i na Litwie, oddawna z nami nierozerwanym węzłem połączonéj, zdobyła grunt dla siebie, tam krzykacze ultranarodowi rossyjscy nie co innego upatrywali, tylko na wielką skalę uknutą intrygę. A początków téj mniemanéj intrygi dojrzeli nawet już nie po rozbiorze Polski i nie po przyłączeniu jéj wschodnich prowincji do Rossji, ale gdzieś tam aż za czasów jagiellońskich. Intryga stała się kluczem do zrozumienia historji Litwy i Rusi, stosownie do tego zaczęli tę ostatnią opracowywać i do dziś dnia opracowują archeologowie i historjografowie w Kijowie i Wilnie. Nie wielka szkoda, żeśmy nie mogli w Rossji zbijać absurdów tych panów; była rzecz sama przez się zbyt fałszywa i potworna; porodzona w chwili największego roznamiętnienia umysłów, trwała, dopóki trwało roznamiętnienie. Skoro jednak ostygła nienawiść ku nam, sztucznie rozniecona w masach ludowych, i przestano w każdym Polaku widzieć podpalacza i sztyletnika, wtedy runął gmach fałszu i oszczerstwa, i nieuprzedzone umysły przystąpiły do kwestji polskiéj z rozwagą i mniéj więcéj z dobrą wiarą. My też od Rossji niczego innego pragnąć nie powinniśmy, tylko w postępowaniu z nami słuszności, a w sądzeniu o nas prawdy i pozbycia się wszelkich uprzedzeń

Tamto pierwsze należy się nam od rządu, to drugie od opinji publicznéj; tamtego jeszcześmy nie uzyskali i najprawdopodobniéj rząd dzisiejszy z długu względem nas nigdy się nie wywiąże, ale opinja narodu zaczyna już nas traktować wedle słuszności. Nie znajdziemy wprawdzie ani jednego Rossjanina, któryby nam dziś winszował zbrojnego powstania; samowiedza narodowa o tyle podniosła się w Rossji, że takiéj np. „kwestji fatalnéj“ nikt już nie napisze bez ubliżenia swojemu krajowi. Za utratę jednak podobnych sympatji, bardziéj dla nas szkodliwych niż pożytecznych, możemy się cieszyć nabytkiem nierównie korzystniejszym, bo rzeczywistą posiadającym wartość. Mówimy o przyznaniu się, ówdzie jawném, ówdzie ukrytém, samych Rossjan do niestosowności i bezskuteczności russyfikacyjnych przeciwko nam zamachów. Jedni ulękli się olbrzymiéj trudności zadania i zwątpiwszy o swoich siłach, mówią, iż byłoby najlepiéj zrzec się Polski na korzyść Prusaków, gdyż ci łatwiéj trafią z nami do końca; inni znowu wierząc w wiecznotrwałość narodowości, doradzają z tego względu pojednanie się z Polakami, jako ze szczepem pobratymczym. Nawet słowianofile (nowéj barwy, których organem jest pismo *Biesiada rossyjska),* przyjmują nas do łaski, ale naturalnie pod opieką i przywództwem Rossji. Sami tylko apostołowie tak zwanéj idei państwowéj rossyjskiéj, chociaż ich nikt prawie nie słucha, obstają za zgładzeniem ze świata polskiego imienia; ale może już nie z moralnego przekonania, jak widać po jałowych i bez dawnéj werwy pisanych artykułach téj kliki, tylko dla podtrzymania honoru chorągwi.

Jakkolwiekbądź, czy zniechęcenie, czy wzgląd słuszności, faktem jest przecież, że dziś już ani ogółu, ani publicystyki w Rossji nie entuzjazmuje rusyfikacja. W marcowym zeszycie pisma *Goniec Europy* jest dokończenie długiego artykułu pod napisem „Wschodnia polityka Niemiec“, wyłącznie poświęcone kwestji polskiéj, o któréj autor mniéj więcéj tak sądzi, jak Gamaliel o nauce Chrystusa, gdy przemówił do faryzeuszów: „Jeśli to sprawa ludzka, upadnie sama przez się, jeśli zaś dzieło rąk boskich, nie potraficie go wywrócić; dajcie więc pokój waszym zabiegom.“ Istotnie o każdym objawie bytu narodowego wtedy dopiero można zawyrokować, czy jest żywotny, czyli też nosi w sobie zaród upadku, gdy się pozwoli mu rozwijać w jego normalnych warunkach. Zkądże bo wywiązał się ów nieskończony spór o żywotności Polski między nami a naszymi nieprzyjaciołmi, jeśli nie z téj przyczyny, że rozbiór wstrzymał gwałtownie nasz rozwój społeczny i polityczny? Autor powyższego artykułu przeciwnym jest wszelkiéj agitacji sztucznéj tak ze strony Polaków jako i Rossjan; a mając przedewszystkiém na celu zabezpieczenie interesu swojéj ojczyzny, utrzymuje, iż najlepszém lekarstwem na przeciwpaństwowe zachcianki Polaków byłaby zupełna swoboda, udzielona miejscowym żywiołom tak w kraju polskim, jak oraz w tych, do których Polacy roszczą lub mogą rościć pretensje. Autor sądzi, że wtedy polskość byłaby się ograniczyła tylko do Królestwa, i to z wyjątkiem Augustowskiego, gdzie ludność należy do szczepu litewskiego, i pewnéj części Lubelskiego, przez Rusinów zamieszkanéj, a upadłaby sama przez się na Litwie i Rusi, gdzie żywioł narodowy skłania się do spójni z Rossją, nie z Polską. Twierdzenie to popiera faktami, które jakkolwiek są prawdziwe, wszakże na ich objaśnienie bezwarunkowo przystać nie można, przynajmniéj nie wszędzie.

Co autor mówi o Rusi, w tém, sądzimy, ma słuszność. Jest to kraj, stracony dla nas na zawsze: jego moralném ogniskiem — Ukraina, a Ukrainę dzieli od nas przeszłość niepowetowana. Nie wierzymy wprawdzie w wiekuistą nienawiść narodów; nawet takie wspomnienia krwawe, jak wojny kozackie i koliszczyzna, zacierają się z czasem, i najzaciętsi niegdyś nieprzyjaciele w postępie cywilizacji i ze zmianą stosunków sąsiedzkich łączą się bratnim węzłem. Ale Ruś, o ile wpływ Ukrainy na nią się rozciąga, dlatego właśnie uważamy za straconą, że ostatniém słowem jéj z Polską wspólności była koliszczyzna; następnie rozerwały nas wypadki polityczne, więc dziś nie mamy już sposobu na naprawienie złego. Inaczéj ma się rzecz ze wschodnią Galicją, od któréj odsądza nas autor zawsze na zasadzie miejscowéj narodowości, różnéj od polskiego żywiołu; ta narodowość związana jest z nami wspólnością życia politycznego, którego gdyby nie zakłócali centraliści wiedeńscy, a częścią moskalofile lwowscy, nie byłoby kwestji ruskiéj, nie byłoby jéj w tém znaczeniu przynajmniéj, które jéj nasi nieprzyjaciele usiłują nadać.

Wreszcie sam autor uznaje, że Rusinom chodzi właściwie o „lisy i pasowiska“ — jest to więc kwestja ekonomiczna, do któréj rozwiązania wcale nie potrzeba cieniów Chmielnickiego i Gonty, ani łaskawości cara. Jeszcze bardziéj błądzi autor w zapatrywaniu się na Litwę, którą dlatego jednoczy z Rossją, że lud tameczny jest pochodzenia litewskiego, a nie polskiego. Aleź litewski nie znaczy rossyjski; nadto nie Rossji ale Polsce zawdzięcza Litwa swoją cywilizację. Ta okoliczność, że Narbut pisał historję Litwy, a nie Polski, i że znowu ktoś tam za czasów przedmurawiewowskich życzył, aby Kurjer Wileński nie po rossyjsku i po polsku wychodził, lecz po rossyjsku i po litewsku — ta okoliczność, mówimy, bynajmniéj nic nie dowodzi; a jeśli autor koniecznie się przy niéj upiera, jako przy objawie niby miejscowego patrjotyzmu, to znowu patrjotyzm litewski nie jest rossyjskim.

W tym punkcie zgadza się autor z owymi, którzy utrzymują, że Litwa a Ruś to jedno i po dowody sięgają do kronik. Mniejsza o to, czy zdanie takie utrzyma się lub nie, wobec krytyki; poszukiwania historyczne objaśniają tylko, w jaki spo-

---

Po nitce do kłębka.

POWIEŚĆ

przez autora

„Skrupułów“ i „Elli“.

(Ciąg dalszy.)

Częstém bywa zjawiskiem, że złe wpływy daleko lepszy wywierają skutek na młodym umyśle, aniżeliby się to z porządku rzeczy dziać powinno, te złe wpływy bowiem tak dziecku dokuczą, tak zmęczą młody niezepsuty umysł, że mimowoli umysł ten szuka pokrzepienia i z daleka ucieka od tego, co mu się nienawistném stało. Naturalnie nie można w téj mierze postawić pedagogicznéj zasady, i taka zasada byłaby niebezpieczną, gdyż nie każdy młodociany umysł ma tyle zastanowienia się, tyle hartu, aby w ogóle mógł się zorjentować w czynnikach działających na jego życie, i odrzucić te, które na pozór może były przyjemniejsze, w skutkach jednak smutną po sobie zostawiły pamięć. Sieroctwo jednak zmusza do zastanawiania się i wcześniéj młode rozwija umysły, to też nie dziw, że Mieczysław z próżni, jaka panowała w pensjonacie, przecież jakie takie zdołał wynieść wykształcenie, a mimo drwinek kolegów czytał wiele, już nawet dlatego, że w książkach znajdował wierniejszych przyjaciół, aniżeli w ludziach. Szczególne zamiłowanie miał Mieczysław do nauk ścisłych, do matematyki, chociaż te nauki na pensjonacie najgorzéj były wykładane.

Razu jednego chciał nasz młody matematyk robić doświadczenia chemiczne, szklanna rurka jednak z eksplodującą materją pękła, a pensjonacka sofa okryła się ogromną plamą. Sprawa wytoczyła się przed stryja Bernarda, a że tutaj chodziło o pokrycie kilkunastoguldenowego wydatku, więc biedny chłopak miał wiele kazań do wysłuchania, i nakazano mu surowo, aby dał pokój chemji i fizyce. Od tego czasu chłopak jeszcze bardziéj się przywiązał do swojéj nauki, i gdzie mógł pożyczał książki o fizyce, chemji i matematyce, i podczas gdy jego rówiennicy wieczorem grali w karty choćby o orzechy, on przy nich rozczytywał się o prawach przyrody.

W dwudziestym roku życia wyszedł Mieczysław z pensjonatu, zaczęto mu procent od małego kapitaliku wypłacać do rąk i pozwolono mu naturalnie chodzić na uniwersytet, a że we Lwowie podówczas panowała moda chodzenia na wydział prawniczy, ten wydział bowiem miał stosunkowo najlepsze siły nauczycielskie, więc zapisał się na prawo i tylko czasem jeszcze wracał do swéj fizyki i matematyki.

Dopóki Mieczysław był w pensjonacie, dopóty wobec swych kolegów i znajomych nie czuł poniżenia z powodu przykrych swych majątkowych stosunków, wszyscy chłopcy byli utrzymywani na równi, nie było więc powodu zazdrościć koledze piękniejszego surduta, albo nowego zegarka.

Na uniwersytecie jednak dawniejsi jego znajomi zaczęli rozrzutne prowadzić życie, a ztąd źle zrozumiana ambicja popychała i Mieczysława do daleko większych wydatków, aniżeli go na nie stać było. Wkrótce więc znalazły się długi, podpisy na wekslach, robione zresztą w tém przekonaniu, że gdy dojdzie do pełnoletności, to je będzie mógł wypłacić z przypadającéj na niego schedy.

Wesołe koleżeńskie życie, jakaś akademicka miłostka; wszystko to pociągało za sobą, że nasz młody uczony z pensjonatu coraz więcéj nabierał ochoty do świetnego życia i trwonił swój szczupły majątek. Po wystąpieniu z uniwersytetu, po dojściu do pełnoletności i zapłaceniu drobnych i większych długów, pozostało całéj fortuny trzy tysiące złr., przyszłości na tak małéj podstawie budować nie zdawało się Mieczysławowi podobném, cóż więc było począć, jak sobie zabezpieczyć karjerę?.. „O tém pomyślimy potém,“ powiedział sobie Mieczysław, a tymczasem chciał jak najlepiéj spożytkować resztkę majątku i przynajmniéj poznać świat...

Skoro raz się zaprzęgnę do jakiéjś mozolnéj pracy, to nie będzie ani czasu ani możności myśleć o podróżach, — mówił Mieczysław, — trzeba więc korzystać z chwili i pojechać w świat...

I rzeczywiście nie upłynęło kilka dni od powzięcia téj myśli, a już nasz bohater podziwiał piękności Luwru, już spędzał wieczory w wielkiéj operze i całą siłą młodzieńczéj fantazji ogarniał tysiące nowych przedmiotów, tysiące nowych zbierał spostrzeżeń. Szczupłe fundusze nakazywały mu jak największą oszczędność, bo wiedział, że od niéj zawisło odkładanie na daleką metę powrotu do kraju. Prawie po akademicku, z małym ręcznym kuferkiem i laską z ołowianą gałką, przejechał nasz podróżny całą południową Francję, Hiszpanję i Włochy i wrócił z resztkami swojéj fortuny do kraju, a gdy dojeżdżał do Krakowa i pomyślał co będzie dalej, dreszcz przebiegł po jego ciele, bał się bowiem poniżenia, a nie ufał swoim siłom, nie nauczywszy się żadnéj praktycznéj pracy, nie mając wyobrażenia o tém, jak na chleb codzienny zarabiać należy. Do stryja Bernarda nie chciał się udawać, wiedział bowiem, że stary sknéra za życia nic mu nie da, a zresztą choćby dał, to z drugiéj strony stało wszelkiéj prośbie na przeszkodzie uczucie dumy, nie pozwalające się poniżać nawet przed tak bliskim krewnym. Stryj wprawdzie zawsze mówił, że Mieczysławowi majątek zapisze, ale na starego dziwaka, którego późniéj poznamy, niebardzo liczyć było można; w bliższych nawet i bardziéj przyjacielskich stosunkach, aniżeli z hrabią Bernardem, był Mieczysław ze swoim wujem panem K., to też wróciwszy z podróży udał się do niego na wieś, częścią ażeby wytchnąć i znów oswoić się z krajowemi stosunkami, częścią zaś ażeby się rozpatrzyć, co daléj począćby należało.

Pierwsza wizyta u panny Marji wypadła właśnie podczas tych wakacji i dla tego wspomnieliśmy, że budzące się w Mieczysławie uczucie, niekoniecznie było w zgodzie z rozumem, rozum bowiem doradzał jak najrychléj jąć się pracy z całą namiętnością i wytrwałością młodzieńca, miła zaś sąsiadka nie mogła się przyczyniać do urzeczywistnienia tych zamiarów.

Uczucie jednak tym razem wdarło się do serca po cichu, a rozsiadłszy się i rozgospodarowawszy się, kazało milczeć rozsądnym perswazjom.

Marja nie miała majątku, Mieczysław do żadnego praktycznego nie wziął się jeszcze zajęcia, więc choć przychodziły mu chwilami myśli, czyby się o ciekawą nie starać dziewczynę, to stanęła mu z drugiéj strony przed oczyma groza nagłéj rzeczywistości.

Ożenić się z niemą? — myślał Mieczysław, co ludzie na to powiedzą, co pocznę z taką żoną, czy ona mnie za kilka miesięcy nie znudzi?

Mimo téj perswazji jednak nie miał siły oprzeć się chęci odwiedzania Marji, i pod różnémi pozorami przedłużał pobyt swój u wujostwa, aby tylko módz robić wycieczki w sąsiedztwo. To też bawił na wsi do późnéj jesieni, do czasu kiedy pani Barbara wybrała się na mieszkanie do Lwowa.

Uczucie, które z początku przybierało tylko suknie ciekawości, późniéj rozrosło się jednak tak potężnie w sercu Mieczysława, że gdy się znów zaczął widywać z Marją we Lwowie, miał już najstalsze zamiary ożenienia się z nią, témbardziéj, że najzupełniejszą w niéj posiadał wzajemność.

Obawy, które miał z początku poznawszy niemą dziewczynę, że ona nie zdoła może na długo zainteresować jego fantazję, i że nie potrafi na zawsze uwięzić jego serce, zupełnie się płonnemi okazały. Marja rozwijała niepospolite zasoby wdzięku, rozumu, fantazji, dowcipu, i tak zdołała osidlić go swym czarującym spokojem, że mu się nieraz zdawało, iż ma przed sobą jakąś nadziemską istotę, istotę ludzkiem wprawdzie pokrytą ciałem, ale imponującą swém niebiańskiem milczeniem i swą niebiańską słodyczą.

Marja była wieczną zagadką wzbudzającą ciekawość i podniecającą całą inteligencję człowieka do jéj rozwiązania, patrząc się na Marję bowiem, miało się to przekonanie, że każdy frazes téj zagadki, każda myśl, w niéj zawarta, szczególnym jakimś jest otoczona urokiem, i szczególne zrobi wrażenie. Jeżeli Marja była w towarzystwie wraz z innemi rówiennicami, oczy się jedynie na nią zwracały, uwaga całego towarzystwa była wytężona na jéj odpowiedzi, pisane w krótkich treściwych frazesach. Marja górowała pięknością nad wszystkie swoje towarzyszki, w dowcipie żadna jéj zrównać nie zdołała, a przytém miała tyle sposobów ujęcia, swoją uprzejmością, grzecznością, że najzłośliwsze nawet panie siedzące na kanapie w głębi salonu, najlepiéj się o niéj zawsze wyrażały. W ruchach, w formach, w obejściu miała tyle wdzięku, że każda chwila schwycona z jéj wystąpienia w towarzystwie, mogła była służyć za studjum dla takiego Lessinga albo Winkelmana.

Patrząc się na nią, studjując ją stawał się Mieczysław lepszym, bardziéj serjo patrzył się na świat, praca go więcéj cieszyła, słowem czuł każdéj chwili jak dobroczynny wpływ ta kobieta na niego wywiera, ile jéj ma do zawdzięczenia. Wracając do kraju był Mieczysław trochę rozpróżniaczonym, nie byłby może znalazł tyle energji do pracy, gdyby nie był poznał istoty, zmieniającéj mu pracę w przyjemność, ofiarującéj mu siebie za nagrodę téj pracy. Marja zdawała się Mieczysławowi jakąś tajemniczą księgą, w któréj wiecznie można było czytać, a nigdy nie wyczerpało się obszernéj treści, którą wiecznie można było studjować, a zawsze odbywało się w niéj coś nowego, jakiś nowy urok, jakieś nowe nieznane światło. A wszystko w niéj było tak różném od tego, co się u zwykłych spotyka kobiet, że sama ta różnica stawiała ją po nad poziomem towarzystwa, i kazała jéj stąpać na pewnym koturnie uwydatniającym jéj wdzięki i zalety.

Stosunek swój z Marją trzymał Mieczysław w wielkiéj tajemnicy i chciał przed światem wystąpić dopiero z faktem dokonanym, z zaręczynowym pierścionkiem. Aby do tego dojść celu, musiał jeszcze doczekać się w banku podwyższenia pensji. Mieczysław zachowywał tajemnicę o téj uciesze, obawiając się, że jego rodzina będzie z pewnością podnosić różnorodne zarzuty, témbardziéj, że Marja jest niema, i że nie ma majątku. Wuj układał dla niego wcale świetną partję, któréj także i stryj Bernard sobie życzył, trzeba było więc czekać spokojnie, i nie pozwalać rozwielmożnić się intrydze i zabiegom.

Stryj Bernard był człowiekiem z wielką rodową ambicją i pod tym tylko warunkiem postanowił zapisać synowcowi znaczny swój majątek, jeżeli tenże zadosyć uczyni jego marzeniom i wyobrażeniom zaspokajającym rodową dumę.

Poznajmy jednak hrabiego Bernarda.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

sób ukształtowała się teraźniejszość, ale na jéj przebieg i następstwa nie wywierają wpływu. Wszakże sam autor szydzi z tych, którzy pochwyciwszy teorję Szajnochy o lechickim początku Polski, chcieli ją zastósować do swych robót russyfikacyjnych w Królestwie, w taki sposób rozumując: ponieważ lechici byli narodem najezdniczym, obcego szczepu jakiegoś, i przemocą zaprowadzili w Polsce swoje instytucje, więc russyfikatorowie znakomicie jéj się przysłużą, gdy wytępią tych niegodziwych lechitów i pierwotny słowiański charakter wrócą Polakom. Gdybyśmy tradycje dziejowe, nawet takie, co wątpliwości nie ulegają, chcieli w życie wprowadzać, wypadłoby cały świat do góry nogami przewrócić. Są to marzenia, śmieszne niekiedy w ustach uczonego starożytnika, a na polu czynności politycznéj zawsze zgubne tak dla tych, którzy archeologicznych owych doświadczeń próbują, jak oraz którzy im podlegać muszą.

Powiedzieliśmy, że myślą, która artykułowi „Gońca Europy“ przewodniczy, jest przedewszystkiém uwzględnienie interesu Rossji, a interes ten znowu, jak go autor pojmuje, nie sprzeciwia się bynajmniéj rozwojowi polskiéj narodowości, owszem jéj prześladowanie naraża Rossję na niebezpieczeństwo w gubernjach ruskich i litewskich dlatego, że rząd mylnie tłómacząc sobie charakter tamecznéj ludności, właściwie prześladuje nie polskość, a odrębności miejscowe, które nie są polskiemi i żadnym separatyzmem Rossji nie grożą, więc własne swe ciało kaleczy; w Królestwie zaś dlatego, że odstręczając od rządu Polaków, zrobi z nich nieprzyjaciół Rossji na przypadek zawikłań europejskich, a mianowicie bardzo prawdopodobnéj wojny z Prusami. Jakkolwiek nie możemy razem z publicystą rossyjskim utrzymywać, że oderwane od Polski kraje najserdeczniejszemi sympatjami z Rossją są połączone, a tém mniéj, że Litwa jest Rusią, atoli o polityce przeześ zalecanéj musimy powiedzieć, że jest ona dowodem zdrowego poglądu na rzeczy. Jedynie swoboda wewnętrznego rozwoju, udzielona tym krajom, pozwoli zawyrokować co jest polskie, co jest rossyjskie, rozdzieli żywioły niedające się połączyć, a spoi naturalną drogą to, co dziś w rozłączeniu utrzymują nieuczciwe intrygi i barbarzyńskie prześladowania. Nie chodzi o to, czy jest nas wiele, czy mało; choćby nas kilku było zaledwie, ale skoro chcemy zachować nasz język, skoro chcemy się kształcić wedle własnego programu i uznawać się za Polaków, nikt nam tego nie powinien zaprzeczać. Tyle o Rusi i Litwie.

W Królestwie nie może być mowy o składowych częściach ludności; tam cała kwestja na tém zależy, czy russyfikacja da się, czyli nie, przeprowadzić? Bo czy jest rzeczą słuszną, na to każdy bez wątpienia musi dać przeczącą odpowiedź. Autor ją potępia jako mrzonkę i jako niebezpieczeństwo. Istotnie wobec groźnego stanowiska, które dziś Prusy zajęły, a na którém mogą i pragną zakłócić spokój Europy, Rossja przedewszystkiém winna czuwać nad sobą. Wcześniéj lub późniéj musi przyjść koniecznie do starcia się obojga wielkich szczepów, słowiańskiego i niemieckiego, a w téj walce nie będzie dla Rossji rzeczą obojętną, za kim oświadczą się Polacy. Liczne błędy, któreśmy popełnili w polityce, zbyt wymownie dowodzą nizkiego bardzo stopnia naszego wykształcenia politycznego; a prześladowanie, którego dziś doznajemy od rządu carskiego, nie może go podnieść. Kto wie tedy, czyli w przypadku powyższéj wojny źle zrozumiawszy własny interes, a idąc za podnietą fałszywych nadziei, nie staniemy po stronie Prus? Bo jeźli interes nakazuje Rossji przywrócić nam wolność rozwijania się w kierunku narodowym, również i nam każe interes, abyśmy Rossji nie opuszczali, gdyż ona, nie kto inny, będzie przewodniczyć Słowianom w zapasach germańsko-słowiańskich. Od Niemców nic nie dostaniem. Nie sądźmy, że ich buta dzisiejsza jest chwilowym wynikiem świeżych nad Austrją i Francją zwycięztw; bynajmniéj! w razie niepowodzenia Niemiec się spłaszczy i będzie temu pochlebiał, kogo dziś nogą kopie, ale do celu założonego tak lub owak nieprzerwanym ciągiem podąży; ciemiężca, czyli uciemiężony, nigdy atoli nie przestanie się uważać za jakąś istotę lepszego gatunku, za wcielenie wszechświatowego rozumu, a więc mniemać, że gdzie jest panowanie Niemca, tam jest panowanie rozumu. O żadnéj z nim ugodzie niepodobna myśleć. Przeciwnie możemy ułożyć się z Rossją, może nie dziś ani jutro, i ma się rozumieć nie z teraźniejszym rządem, od którego podobnie jak od Niemców nic nie dostaniem; mówimy o układzie z narodem. Wprawdzie nasze drogi są odmienne, ale nie wyłączają się wzajem; słowo naszych dziejów jest różne od ducha historji rossyjskiéj; ale rękojmią sprawiedliwego układu jest charakter obojga narodów. My nie czyhamy na obcą narodowość, i Rossjanin z własnego popędu nie powie tego nikomu, co do nas wyrzekł pruski minister Eulenburg: „musicie zostać naprzód Prusakami, a potém Niemcami!“

Jan Leśniewski.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Wiedeń 14 kwietnia.

ϱ Dzienniki tutejsze opuściły Kossuta i Kroatów, jako środek podtrzymywania agitacji politycznéj a względnie czernienia i podejrzywania lojalności Czechów, a wzięły do obrabiania na tę samą nutę innéj melodji: familji Schwarzenbergów nielojalności.

Nielojalność téj familji czeskiéj dedukują ztąd, że jeden z Schwarzenbergów miał powiedzieć w kole znajomych te słowa: „Ród nasz starszy od domu Habsburgów“.

Na tak kruchéj podstawie budują akt oskarżenia i opierają swoje dalsze argumenta, że teraz nie ma dla korony innéj rady jak się oprzeć na wiernokonstytucyjném austro-niemieckiém mieszczaństwie.

Deutsche Zeitung przyniosła przed kilku dniami artykuł gwałtowny wymierzony przeciw „słabości“ wiedeńsko-finansowego świata który w rękawiczkach rabuje gdzie może; nie darował „gründerom“ i „exploatatorom“ różnego rodzaju, którym „wstyd“ i jakiekolwiek „decorum“ są nieznane; ale głównie przeciw starszym kolegom dziennikarskim zacząwszy od *N. fr. Presse* staréj aż do *Tagblattu*, które wszystkie są w służbach różnych banków, którym bezprzykładną korrupcję i cynizm zarzuca, i to wszystko, trzeba dodać, jest prawdziwe.

Wiedeń. Minister spraw wewnętrznych udzielił Henrykowi hr. Wodzickiemu, Ludwikowi hr. Wodzickiemu, Janowi hr. Zamojskiemu, Janowi hr. Stadnickiemu i dr. Arnoldowi Rappaportowi wspólnie z bankiem galicyjskim dla handlu i przemysłu w Krakowie pozwolenie na założenie akcyjnego towarzystwa z firmą: „Galicyjskie towarzystwo budownicze i do parcelowania gruntów z siedzibą w Krakowie“ i zatwierdził statut tegoż towarzystwa.

— [W Czechach] rozpoczęły się już prawybory w niektórych okręgach wyborczych wiejskich. Rezultat dotychczasowych prawyborów wypadł pomyślnie dla stronnictwa narodowego.

W pragskiém Nowém Mieście wystąpi jako kandydat Palacky, by stronnictwu niemieckiemu, które w tym roku własnego kandydata popiera, jak najwięcéj, ile możności, odciągnąć głosów. — W poprzednich latach kandydat czeski w Nowém Mieście przechodził jednogłośnie, ponieważ Niemcy z tego przedmieścia wstrzymywali się od wyborów.

Według dotychczasowych obliczeń, jak nawet dzienniki zapewniają, wiernokonstytucyjni więksi posiadacze nie mają jeszcze zapewnienia większości; owszem, większość jest po stronie czeskiéj, ponieważ stronnictwo narodowe więcéj zyskało głosów przez podział majątków lub nabycie takowych od większych posiadaczy niemieckich, niż stronnictwo wiernokonstytucyjne.

Francja.

Paryż 9 kwietnia.

(N. N.). Podług dzienników *Independance belge* i *Constitutionela* negocjacje o uwolnienie terytorjum francuzkiego z pod okupacji niemieckiéj, ciągle się prowadzą i są na dobréj drodze. Pogłoska ta, mająca tyle uroku dla wszystkich patrjotów, od dawna jest powtarzaną lecz dotąd nie jest oficjalnie zaprzeczoną. *Correspondance Havas* wątpi, żeby ona była prawdziwą i dodaje, że w każdym razie jest przedwczesną. Dotąd rząd francuzki nie otrzymał w tym przedmiocie żadnéj depeszy od swego ambasadora w Berlinie p. Gontand-Bizon, i układy nie mogą się wcześniéj rozpocząć, chyba po powrocie ambasadora niemieckiego hr. Arnim i po wymianie z prezydentem republiki, przedugodnich punktów.

Zgromadzenie narodowe używa wakacji, a p. Thiers czując się wolniejszym w czasie nieobecności deputowanych, z którymi ciągłą staczał walkę, wynagradza Paryżanom postanowienie zgromadzenia względem stolicy Francji i codzień przyjeżdża z Wersalu do Paryża, gdzie w pałacu elizejskim przyjmuje cały świat urzędowy. Dzienniki monarchiczne popierające widoki prawicy zgromadzenia, widzą w tém pogwałcenie postanowienia zgromadzenia; w skutek czego *Journal Officiel* czuł się w potrzebie zapewnić komisję nieustającą, obradującą w czasie nieobecności deputowanych, że p. Thiers wcale nie myśli o przeniesieniu się do Paryża, lecz po danem przyjęciu w pałacu elizejskim powróci do stolicy parlamentarnéj. Wczoraj we wtorek pan Thiers przyjmował: prefekta Sekwany, prezydenta, wiceprezydenta, sekretarzy, 20 merów paryzkich i wiele innych osób, między którymi jenerała Ladmirault, jenerała Valentin i p. Littre z instytutu.

Rząd angielski rozdał członkom parlamentu swoją *Blue bok*, która zawiera depesze wymienione między Francją a Anglją w przedmiocie wypowiedzenia traktatu handlowego. Z depesz tych można się przekonać, że Anglja nie życzy wrócić do taryf protekcyjnych, lecz uznaje prawa Francji wejścia na tę drogę.

Prasa angielska zajmuje się bardzo mową wypowiedzianą w Manchester przez pana Disraeli szefa partji konserwatywnéj w Anglji. Wskazał on w swojéj mowie na rezultaty polityki zagranicznéj, jakiéj się trzymał gabinet p. Gladstone. Podług mowcy, rezultaty te są niekoniecznie pochlebne dla miłości własnéj ludu angielskiego. Mówiąc o wojnie krymskiéj i traktacie paryzkim, wspomniał o „depeszy cynicznéj, w któréj książe Gorczaków proponował w ostatnich czasach wymazać z karty Europy i z pamięci ludów, wszystkie rezultaty wojny krymskiéj“....

„Oto są skutki polityki rządowéj, mówił on daléj. Co się tyczy morza Czarnego, byliście panowie niemniéj zdziwieni dowiadując się z dzienników, że Sewastopol odbudowuje się. Lecz to jeszcze nie wszystko. Przy podobnéj polityce, przyjdzie dzień, w którym morze Czarne będzie zupełnie pod panowaniem Rossji, a jak dowiecie się, że Rossja rozszerzyła swoje panowanie aż do wybrzeża perskiego, będziecie jak publiczność, która niedawno dowiedziała się, że kapitan okrętu Megoera zbłądził w drodze i że okręt rozbił się. Wtenczas powiecie: Czas spojrzeć, jak stoją nasze sprawy. Te gorzkie słowa dla dzisiejszego gabinetu wywołały ogromne oklaski. Anglja spostrzegła się nareszcie, że obojętność nie jest rzeczą polityczną, a widząc, że cesarz Aleksander porozumiał się ze Stanami Zjednoczonemi i cesarzem niemieckim w kwestji wynagrodzeń, czuje się ona być zagrożoną w Indjach i Kanadzie, straciwszy zaś owoce wojny krymskiéj, wyraża w metyngach swoje niezadowolnienie dla ministerjum Gladstona. Ztąd pochodzi połączenie się radykalnych w Manchester z konserwatystami i trjumf p. Disraeli, który w rzeczywistości jest przyganą ludu dla dzisiejszego gabinetu.

Z powodu wakacji parlamentarnych, polityka jest jakoby w zawieszeniu, dla czego też opinja publiczna więcéj zajmuje się kwestjami wewnętrznemi, a proces jenerała Trochu zakończony skazaniem dziennika *Figaro* na grzywny i więzienie w osobach dwóch jego redaktorów, dostarcza ciągle nowych materjałów do polemiki. Dzienniki bonapartystyczne chciałyby uniewinnić Napoleona III z katastrofy sedańskiéj. Zeznanie jenerała Mac-Mahona w trybunale, jest osią, około któréj obracają się artykuły tych dzienników, i jakkolwiek chciałyby one odwrócić od Napoleona III odpowiedzialność kapitulacji Sedanu, nie potrafią przekonać, że nie dawał on rozkazów jenerałom. Z drugiéj strony jeśli nie miał on władzy, dla czego rozkazał wywiesić w Sedanie biały sztandar parlamentarny?

Co się zaś tyczy samego procesu jenerała Trochu przeciw *Figaro*, którym się tutaj ciągle zajmują, to przyznać należy, że sędziowie przysięgli, mieli bardzo trudne zadanie, z którego wywiązali się jak mogli najlepiéj. Mając przedłożoną sobie kwestję prawną i polityczną, potrafili je rozróżnić: w kwestji obelg przeciw jenerałowi Trochu przyznali jemu własność, dziennik został skazanym; w kwestji potwarzy nie śmieli zdecydować potwierdzająco, gdyż jenerał Trochu jako człowiek publiczny, jest wystawionym na rozmaite ocenienie, historja tylko i przyszłość będzie mogła ocenić, zachowanie się jenerała Trochu w czasie oblężenia Paryża, wyrzec o jego zdolnościach wojskowych i o ile przyczynił się do upadku cesarstwa.

Podług *Patrie* organizacja pierwszych dwóch transportów skazanych na wywiezienie do Nowéj Kaledonii, jest już ukończoną. Pierwszy transport złożony z 600 skazanych uda się na wyspę `ukos, a drugi złożony z 400 ma być wysłany na wyspę des Pins. Nadto przygotowują jeszcze dwie fregaty, Guerrière i Danaé, które mają wziąść na swoje pokłady po 500 skazanych. Żałować należy, że skazani komuniści nie mogą doczekać się amnestji od rządu, który będzie spadkobiercą rządów p. Thiersa.

— [*Debaty* zamieszczają] pełen znaczenia artykuł pióra znanego pisarza i ekonomisty pana G. de Molinari, który tu w całości podajemy:

„Gdy na kongresie wiedeńskim Prusy zażądały przyłączenia do nich królestwa saskiego jako wynagrodzenia za posiadłości utracone w r. 1807, roszczenie to silnie odpychały Anglja, Austrja i Francja. Na poparcie pożądliwości pruskich książe Hardenberg w jednéj swéj nocie powołał się na prawo podboju takie, jakie się praktykowało za starych dobrych czasów, kiedy to ludy uważano za pewien rodzaj żywego inwentarza, którego przeznaczenie szło naturalnie za ziemią. Odpowiadając pruskiemu pełnomocnikowi p. de Talleyrand, w energicznych słowach przedkładał całą niegodziwość i sprzeczność z godnością ludzką téj doktryny. „Wynikłoby ztąd to, — mówił on, — że ludy nie mają żadnego odrębnego od swych monarchów prawa i że mogą być porównane do bydła na folwarku; że narodów Europy nie łączą żadne inne wpływy moralne, jak te, któremi są związane ludy wysp Australskiego Oceanu, i że to, co zowiemy publiczném prawem Europy, nie istnieje, jedném słowem, że najsilniejszemu wszystko jest dozwoloném.“ Piękne to były wyrazy i nota p. Talleyranda wywarła wrażenie na kongresie wiedeńskim, nie przeszkodziła ona jednakowoż rozbiorowi Saksonji. Ale prawowitość prawa podboju już była odtąd zakwestjonowaną, i nie dosyć było przytoczenia Grotiusa lub Vattela, aby je postawić bez sporu. Monarchowie sami, w przystępie filantropijnéj żarliwości, wziąwszy do serca zniesienie niewolnictwa murzynów, zaczynali powątpiewać o prawomocności traktowania ludzi białych Europy tak, jak nie chcieli, aby się obchodzono z afrykańskimi murzynami, i powoli doszli do tego przekonania, przynajmniéj w teorji, że przyzwolenie ludności mogłoby być potrzebném do wyprowadzenia słuszności prawa, z brutalnego faktu podboju. Jak to zauważył jeden z ostatnich, a niemniéj znamienity następca Grottiusów, Puffendorfów, Vatellów, p. Bluntschli, profesor heidelberskiego uniwersytetu, na którego powagę mieliśmy sposobność nieraz się powoływać, „podbój, fakt postawienia pewnego terytorjum pod fizyczne panowanie zwycięzcy, nie ma mocy tworzenia nowego prawa... Aby zabór mógł stanowić prawo, potrzeba, aby jeden z pierwiastków tworzących prawo przyłączył się do faktu zwierzchnictwa zwycięzcy... Po traktacie pokoju musi nastąpić uznanie przez ludność dokonanéj zmiany.“ Przyzwolenie ludności na fakt podboju, ustępstwa lub dobrowolnéj zamiany zajmowanych przez nią ziem, oto warunek wydający się być dziś nieodzownym do uprawomocnienia politycznych nabytków spełnionych zbrojną ręką lub inaczéj. Warunku tego dopełnia się w sposób zadawalniający, żądając *bona fide* zezwolenia przyłączonéj ludności; *bona fide*, to znaczy, powstrzymując się od nacisku na głosowanie lub jego skrzywienie, a zwłaszcza poddając się temuż wotowaniu.

Zdobywcy Alzacji-Lotaryngji, jak wiadomo, nie uznali za stosowne poddać się téj krytycznéj próbie, jakkolwiek ona jest nieodzowną, według zdania samychże prawoznawców niemieckich, dla przemienienia w prawo faktu podboju. Nie zapytywali się ludności, nie żądali od niéj, a wiadomo dla czego, „uznania głosowaniem dokonanéj zmiany.“ Nie przyznali jéj prawa przyjęcia lub odrzucenia zaboru, ograniczyli się na pozostawieniu jéj nader małéj mocy, wybierania pomiędzy narodowością niemiecką, a narodowością francuzką. To zbyt mało, zapewne, ale to coś jest przecież. Przypuśćmy naprzykład, że ludność Alzacji i Lotaryngji odmawia przyrównania jéj do wołów, wieprzów i owiec folwarcznych, które przechodzą bez oporu, w całości lub w części, z folwarkiem lub bez folwarku, z rąk jednego właściciela do drugiego; przypuśćmy, że ta uparta ludność okazuje się jednomyślną w wybraniu francuzkiéj narodowości, jéj nowi władcy oczywiście znaleźliby się w wielkim kłopocie. Cóżby mogli zrobić? wypędzić hurmem tę zaciętą ludność, z narażeniem na zamienienie w pustynie podbite prowincje? byłoby to zupełnie dziką, a zresztą wielce niepraktyczną rzeczą. Można wypędzić kilku włóczęgów, nie wypędzi się miljona ludzi przywiązanych do ziemi, która do nich należy i którą opuścić nie chcą. Ale jeżeli wyrzucenie wszystkich Alzatczyków i Lotaryngów jest niemożebne, o ileż to z drugiéj strony niebezpieczném byłoby zatrzymanie ich w przypuszczeniu, że obrali francuzką narodowość. W tym razie, naturalnie, usunęliby się, tak jak wszyscy cudzoziemcy mieszkający w Niemczech, od obowiązku niemieckiéj służby w wojsku. Na wypadek wojny, francuzcy Alzatczycy zamieszkujący Alzację, ale mający prawne zamieszkanie we Francji, przyłączyliby się do armji francuzkiéj, zupełnie tak samo, jak Niemcy osiedleni we Francji, wyjechali, w lipcu 1870 r., dla wstąpienia do wojsk niemieckich. Oczywiście taki stan rzeczy uczyniłby podbój nader niepewnym, i nie opłaciłoby się wykonanie tylu pięknych wojskowych i dyplomatycznych manewrów dla powiększenia ilości rezydentów francuzkich.

Oto dla czego ta kwestja „wyboru“ daleko ważniejsza, aniżeliby się to wydawać mogło, stała się przedmiotem żywych zajęć rządu i prasy niemieckiéj. Według litery frankfurtskiego traktatu, zgodnego w tém z zasadami prawa narodów, wybór powinien być zupełnie wolny; jedynym szczególnym obowiązkiem, któremu są poddani Alzatczycy i Lotaryngowie chcący pozostać Francuzami, jest zamieszkanie we Francji, a ten obowiązek tłomaczy się wymaganiami służby wojskowéj. Gdyby w saméj rzeczy można było oświadczyć się za Francją bez przymusu obioru w niéj miejsca zamieszkania, uchylanoby się wtedy od poboru; nie byłoby obowiązku służenia w wojsku ani we Francji, ani w Niemczech, a takie położenie, jakkolwiek niezbyt zaszczytne, być może podobałoby się wielu ludziom. Potrzeba zatém, aby przechylający się za narodowością francuzką, obierali miejsce zamieszkania we Francji; ale nic więcéj. Otóż na to nie ma potrzeby się przenosić; dosyć prostego oświadczenia, przypuszczając, że rząd francuzki zadowolni się niém, a niema żadnéj racji wymagania czegoś więcéj; przeciwnie.

Ale to właśnie spowodowało obawę władzy niemieckiéj i oto dla czego usiłuje ona otoczyć sztucznemi trudnościami wybór narodowości francuzkiéj. „Wiecie, piszą nam w tym względzie ze Sztrasburga, w jakiém nieszczęśliwém położeniu aneksja postawiła Alzatczyków—Lotaryngów. Warunki traktatu pokoju pozostawiają im w istocie wolność obioru ich dawnéj narodowości, to jest pozostania Francuzami, ale ta wolność jest urojoną, gdyż nasi zdobywcy znaleźli sposób ominięcia ugody, bez jéj jawnego pogwałcenia. Podali oni półurzędownie do wiadomości, że Alzatczycy—Lotaryngowie, obierający narodowość francuzką, są obowiązani stale zamieszkać we Francji, a zatém muszą opuścić kraj; prócz tego, że ci, którzyby mieli prawo do jakiejkolwiek indemnizacji za szkody wojenne, będą jéj pozbawieni przez sam fakt wyboru. W tym przypadku jest wielu Sztrasburczyków, których własności są spalone, a którzy byliby zrujnowani, gdyby ich nie indemnizowano.“ Chcemy jeszcze wierzyć, że nasz korespondent niedokładnie był informowany, jakkolwiek jego objaśnienia, popiera artykuł „korespondencji alzackiéj“, powtórzony w półurzędowéj „korespondencji berlińskiéj.“ W każdym razie zasługują one na podanie ich do wiadomości rządu i publiczności. Gdyby było prawdą, że obierający narodowość francuzką są poddani innym przepisom pod względem wynagrodzeń, to jest, że są wystawieni na konfiskatę całkowitą lub cząstkową, oczywiście wybór nie byłby wolnym, a traktat frankfurtski nietylko wyminięty, ale i pogwałcony. Z drugiéj strony, gdyby było prawdą, że obowiązek obioru stałego miejsca zamieszkania we Francji, pociąga za sobą, w oczach władzy niemieckiéj, obowiązek opuszczenia kraju, toby znaczyło, że Niemcy postanowili bodaj wygnać gwałtem wszystkich Alzatczyków i Lotaryngów dla lepszego utrzymania Alzacji — Lotaryngji; toby znaczyło także, że nie chcą dłużéj cierpieć u siebie rezydentów narodowości francuzkiéj, ponieważ byłoby to przynajmniéj śmiesznem, — przyjmować Francuzów, wypędzając Alzatczyków z powodu, że są i chcą pozostać Francuzami.

Z tego się pokazuje, że téj kwestji wyboru nie brak na ważności, i że mogłaby nabawić rzeczywistego kłopotu Niemcom, gdyby się stanowczo podobało Alzatczykom i Lotaryngom nie dać się porównywać „z bydłem folwarczném.“

Wiadomości z literatury i sztuki.

Tygodnik Wielkopolski, nr. 14 zawiera: O usiłowaniach artystycznych czasu naszego, p. prof. dr. Wincentego Pola (dok.). — Siostrzenica księdza proboszcza; powieść p. M. Bałuckiego (c. d.). — Na Ukrainie, dramat. — Reduta Ordona, p. dr. Artura Wołyńskiego. — Ojczym, powieść p. Józefa Narzymskiego (c. d.). — Przegląd literacki. — Wiadomości bieżące o rzeczach polskich. — Pokłosie.

Wieniec, nr. 27 zawiera: Filologja klasyczna. — Herod-Baba, powieść J. I. Kraszewskiego (c. d.). — Korespondencja z Berlina. — Kronika. — Św. Kunegunda. — Kalecy, komedja w 3 aktach Sarneckiego (c. d.).

Bibljoteka najciekawszych powieści i romansów zeszyt 91 zawiera: Przeznaczenie, powieść L. Enaulta (c. d.). — Wojewodzic, powieść Gryzonia.

Opiekun domowy, nr. 14 zawiera: O nauczaniu początkowém, p. Wł. Puchewicza. — Do matki, wiersz p. A. P. — Mowa w kwestji kobiecej, wypowiedziana przez Katarzynę z lordów Stanleyów hr. Amberlay Russel, na wielkim meetingu w Londynie.. — Druga miłość, powieść Julji Kavanagh (c. d.). — Wieniec. — Dług honorowy, powieść Adama Bełcikowskiego (c. d.).

Kronika potoczna i rozmaitości.

W muzeum techniczno-przemysłowém krakowskiém jutro we wtorek dnia 16 kwietnia od godz. 12—1 odbędzie się siódmy publiczny odczyt dr. Adama Bełcikowskiego: „O poezji polskiéj w XIX wieku, i o jéj wpływie na życie umysłowe i polityczne narodu.“

Tow. lekarskie krakowskie odbędzie we wtorek dnia 16 b. m., o godz. 5 po południu, zwykłe swe posiedzenie, na którém prof. Blumenstok w dalszym ciągu zdawać będzie sprawę z postępów medycyny sądowéj, i prof. Janikowski odczyta rozprawę o wściekliźnie i o zapobieganiu tejże.

Dnia 13 b. m. odbyło się miesięczne posiedzenie oddziału nauk przyrodniczych i lekarskich tow. naukowego krakowskiego, na którém prof. Kuczyński opisał i okazał skład, budowę, oraz sposób użycia przyrządu przez siebie wymyślonego, celem naocznego uzmysłowienia fal złożonych, powstałych w skutek interferencji fal najprostszych cząstkowych.

Na szkoły ludowe wpłynęło dotąd do głównéj kasy komitetu we Lwowie według ostatniego wykazu głównego przez p. Fr. Zimę 7,106 złr. 24 c.

Rada zawiadowcza banku włościańskiego przeznaczyła na wniosek p. Masłowskiego, delegata nadwórniańskiego i w myśl uchwały walnego zgromadzenia 2000 złr. na cele oświaty ludu. Zapewne i inne instytucje finansowe zechcą pójść za tak dobrym i pięknym przykładem.

† Wilhelm Dietrich, obywatel m. Lwowa, żołnierz b. wojsk polskich z r. 1831, zmarł we Lwowie dnia 13 b. m. przeżywszy lat 73.

Lwowski zarząd oddziałowy towarzystwa pedagogicznego zamierza urządzić szereg odczytów w niedziele i święta od godziny 4 do 5 po południu, a to na rzecz funduszu szkół ludowych. Wezmą w nich udział pp. Wasilewska, Wechslerowa, doktorowie Żulińscy, Romanowicz, Samolewicz. — Opłata będzie nader niska; wstęp do sali 40 c., na galerję 20 c.

W sobotę dana będzie we Lwowie opera: „Córka pułku,“ we wtorek poraz drugi „Faust“ Gounoda.

Gazeta wiejska, wydawana przez Hipolita Stupnickiego we Lwowie, została dnia 13 b. m. skonfiskowaną z powodu artykułu o walce Czechów z Niemcami.

W Czytelni ludowéj w niedzielę dnia 14 kwietnia b. r., grano w Cieszynie „Całusek ze skryptu,“ komedja w 1 akcie, Winc. Thulliego, i komedję Thulliego: „Tylko jednego całuska czyli Ugoda zerwana.

Bank Kwileckiego, Potockiego i Sp., jak *Dzien. Pozn.* donosi, sprzedał kupioną przed kilkoma miesiącami od Grossmanów za 10,000 tal. nieruchomość na Grobli w Poznaniu, p. A. Krzyżanowskiemu za 15,000 tal.; a p. Kozubski, plenipotent z Potulic pod Węgrowcem, kupił za pośrednictwem tegoż od amtsratha Bayera wieś Lubowice pod Kiszkowem za 61,500 tal.

Pokupność książek za granicą. — „Soll und Haben“ Freitaga, wychodzi obecnie w Lipsku w 17 wydaniu; Forstera „Żywot K. Dickensa (Boza),“ doczekało się w Anglji 10 wydań w dwóch niespełna latach; powieści Readego „A terrible temptation“ rozeszło się w jednym r. 1871 w Anglji w 370,000 egzemplarzach. U nas najlepsza nawet książka rzadko kiedy rozchodzi się w 2000 egzemplarzy a drugie wydanie jest już prawdziwą osobliwością.

Z za kordonu.—W pow. puławskim, w gub. lubelskiéj, istnieją zakłady przemysłowe dostarczające wyrobów żelaznych w dobrach Mazanów, jako to: fryszerka, walcownia i pudlingarnia. Te fabryki pomnożone obecnie zostały dwoma zakładami, a mianowicie: papiernią od 1 lipca r. z. czynną, a wyrabiającą bibułę oraz papier drukarski, która zatrudnia 24 robotników i młynem wodnym perłakiem zwanym, wyrabiającym z jęczmienia kaszę perłową, odstawianą do Warszawy. Oprócz powyższych dóbr Mazanów, w jednych tylko jeszcze dobrach Opole, pow. puławskiego, znajdują się zakłady fabryczne to jest: olejarnia, terpentyniarnia, znany powszechnie w całéj okolicy młyn wodny amerykański i tartak parowy.

Teatr. — We wtorek 16 kwietnia poraz trzeci: „Sen nocy letniéj,“ komedja w 5 aktach Szekspira, tłumaczenie p. Stanisława Koźmiana z Poznania.

Spostrzeżenia meteorologiczne. — Dnia 13 kwietnia pogoda aż do wieczora, wieczorem od zachodu zaciągły chmury; termometr od + 3.2 doszedł do + 16.4 R. Dnia 14 pochmurno, zimno i wietrzno; termometr od + 4.4 doszedł do + 10.0 R., po południu deszcz. Barometr opada; rano dnia 15 stan jego był 327.18, termometru +5.2 R. Wiatr zimny północno-zachodni, chwilami dość silny.

Wiadomości urzędowe.

— Cesarz zatwierdził wybór p. Henryka Szeliskiego, właściciela dóbr w Kozowej, na prezesa rady powiatowéj w Brzeżanach, i p. Józefa Zajączkowskiego w Brzeżanach, na zastępcę prezesa tejże rady.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W sprawach wystawy powszechnéj.

Program szczegółowy.

Dom miejski, jego wewnętrzne urządzenie i przyozdobienie.

(Ciąg dalszy.)

Wystawa przedmiotów tego rodzaju nastręczy różnym przemysłowcom sposobność do wystąpienia ze swojemi produktami.

Wyroby z gałęzi przemysłu mających na celu przyozdobienie wnętrza domu wystawiane były dotąd w miejscach, które większa część widzów uważała za leżące poza obrębem wystawy, albo wraz z innemi przedmiotami, w ten sposób że tylko fachowi znawcy mogli je należycie ocenić. Na wystawie wiedeńskiéj zaś wszystkie wyroby w téj gałęzi przemysłu znajdą najzupełniejsze równouprawnienie, a przemysłowcy będą mogli popisać się nietylko ze zręcznością swoją, ale także i ze smakiem.

Kto podziela zdanie, że w pojęciu budynku mieszkalnego łączą się ze sobą dogodność, ozdobność i harmonja wszystkich części, ten nie zaprzeczy, że wystawa w ten sposób urządzona zadowoli zarówno publiczność jak i przemysłowców.

Domy na wystawie wiedeńskiéj umieszczone przedstawią stosownie do potrzeb domowego gospodarstwa miejskiego:

1) Rozkład lokalności łączący w sobie największą oszczędność miejsca z największą wygodą, a daléj ugrupowanie i połączenie mieszkań z pracowniami i lokalami przeznaczonemi na inne cele domowego gospodarstwa;

2) architektoniczne urządzenie i przyozdobienie, w którém w równéj mierze uwzględnione zostały dogodność i dobry smak;

3) przyrządy do ogrzewania, oświetlenia, wentylacji itd., z uwzględnieniem sanitarnych i ekonomicznych warunków;

4) zupełne urządzenie kuchni, jadalni, piwnicy, lokalności na kąpiele, pranie i suszenie, tudzież innych przyrządów, których celem jest wygoda i czystość;

5) postęp przemysłu w dotyczącym kraju pod względem budowania i urządzania domów.

Jakkolwiek wymagania i zwyczaje stanu średniego są miarą całéj budowy domów, architektonicznego przyozdobienia i wewnętrznego ich urządzenia, mimo to jednakże wcale tém nie zostaje wykluczone bogatsze urządzenie i przyozdobienie odpowiadające wyższym potrzebom towarzyskim. Owszem, na wystawie téj znajdą pole do popisu sztuczny przemysł i sama sztuka.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Otrzymaliśmy następujące pismo:

„**Komitet wykonawczy** krakowskiéj komisji wystawy światowéj w Wiedniu 1873 r.

Do szanownéj redakcji *Kraju*.

W myśl propozycji komisji wystawy światowéj w Wiedniu pożądany jest obraz ruchu dziennikarskiego według narodowości. — Gdy w obrazie tym ma być cały obraz dziennikarstwa polskiego podany, a w tymże wyróżnione dziennikarstwo Galicji, jako prowincji całość stanowiącéj; zależy zatém komisji wystawowéj w Krakowie, aby mogła podać obraz o ile możności wierny i zupełny.

Z tego więc powodu komitet wykonawczy ma zaszczyt upraszać szanowną redakcję o nadesłanie tutejszéj komisji na wzór oprawnego zeszytu pisma przez szanowną redakcję wydawanego za cały miesiąc styczeń rb., któreto pismo ma jako okaz służyć na wystawie.

Zarazem uprasza się o podanie krótkiéj wiadomości o związku i rozwoju wydawnictwa czasopisma i o ilość egzemplarzy odtłaczanych. a to: ile rozchodzi się na miejscu, a ile idzie na prowincję.

Wyjaśnienia te raczy szanowna redakcja przesłać najpóźniéj do końca czerwca rb.

Kraków 2 kwietnia 1872.

Prezes: *Bobowski.*

W obronie Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu *Czas* prostuje onegdajszy nasz artykuł o „szwindlu“ giełdowym w tym punkcie, że akcje banku galicyjskiego emitowane zostały nie po kursie 100 złr. ale 80 złr.

Nie o to jednak rozchodzi się w owym artykule czy emitowano po 80 złr. czy po 40, czy po 200 złr. — zawsze bowiem emitowano *al pari.*

Artykuł nasz miał tylko na celu scharakteryzowanie pewnych manewrów giełdowych używanych dziś przy emisji akcyj.

Co do istnienia syndykatu, w celu pussowania akcji, dziwi nas, że *Czas*, jeżeli jest organem gal. banku, nie zaprzeczył temu wtedy, kiedy wieści o takim syndykacie rozeszły się po Wiedniu i Krakowie. Dzisiaj zaprzeczenie to jest gołosłowną negacją.

Wiedeń 10 kwietnia.

Sprawozdanie tygodniowe z giełdy (7—10 kwiet.)

△ Chociaż w dnie świąteczne giełdy nie ma, jednak mimo zakazu i przeszkód policji, żywo się téj niedzieli spekulanci zajmowali giełdowemi interesami w prywatnych kółkach. Ile robiono rzeczywistych tranzakcji, tego powiedzieć nie można; ale to pewna, że się objawiało lepsze usposobienie. Kredytowe akcje płacono po 340½—341 a Anglo 328½—329. Jakież było rozczarowanie, kiedy po otwarciu giełdy następnego dnia *od razu* zaczęto *z różnych* stron *sprzedawać* najprzód Anglo, a potém rozmaite walory po cenie *zniżonéj*. Jako przyczynę tego niespodziewanego zwrotu podawano: najprzód pogłoskę o rozruchach w Pradze, potém wielkie sprzedaży papierów spekulacyjnych i bankowych czeskich przez znaczny dom bankierski z Pragi, a nareszcie „offerty“ zagranicznych giełd, które nadejść miały w niedzielę i któreto zlecenia (Ordre) domy tutejsze spełniały zaraz rano w poniedziałek.

Anglo pierwszy kurs był nominalny 328, ale po kilku minutach sprzedawano je à 319. Kredytowe akcje spadły z 340 na 336. W innych papierach, mianowicie tych, które świeżo co wprowadzone zostały na giełdę, nie można było na razie i dopytać się kursu. Sinzale, jak poparzeni, latali szukając swoich kljentów żądając znacznych dodatków to jest „Zuschuss'ów“ na nowe papiery, które czy giełdowy czy prywatny kljent miał u nich w prolongacji *(in Kost).*

Tak np. Hypotekar-Rentenbank, które notowano zeszłego tygodnia do 250 spadły na 222. Unionbank na 313, Komissions, Makler, Renten, Börsenbank, nie miały nawet kursu. Szczęściem nazwać można, że wszystkie akcje nowéj emisji *niemal w zupełności* znajdują się w ręku założycieli, a raczéj inicjatorów tych akcyjnych przedsiębiorstw; dla tego popłoch ogólny nie sprowadził kryzy.

W tych papierach właśnie *rzeczywistych* tranzakcji wcale nie ma. Póki papierów tych nie ma między publicznością: póty łatwo *zmyślony* i *wysoki* kurs notować będą w urzędowym „Kurs-Zettlu“ i przez dłuższy czas. *Swoi, interesowani* robią między sobą tranzakcje na pozór. Drugiego dnia nadeszły telegraficzne polecenia z Amsterdamu i Frankfurtu. Zrobiły te kupna nie wielką różnicę wprawdzie, bo papiery rządowe, przynoszące stały procent, podniosły się o $\frac{1}{4}$ do $\frac{1}{2}\%$ ale od razu w głównych spekulacyjnych papierach „offerty“ ustały. Kredyty od 337 podniosły się na $339\frac{1}{2}$, Anglo na 322, t. j. o 3 zła. wyżéj.

W akcjach nowéj emisji jednak, spekulacja zastraszona, nie wchodzi tak ślepo w tranzakcje. Węgierskie walory mało poszukiwane. Kolejowe akcje nie stanowią od pewnego czasu przedmiotu spekulacji. Wyjątek czynią tylko Lombardy czyli t. z. „Südbahn,“ i w tych papierach zawsze będzie ruch, czy na dół czy do góry; a to z tego powodu (mało zresztą co, a jeszcze różnie rozgłaszanego) że *tu* jako w ciągłéj walce zostają i zostawać będą dwa czynniki: *a*) *Zły* interes największych — co do przestrzeni sieci kolejowéj — rozmiarów (czego nie negują nawet złączeni z domem protegującym te akcje) z jednéj strony, a *b)* z drugiéj: dom Rotschyldów t. j. tutejszych i paryzkich stojących na straży własnego honoru komercjalnego, który zaangażowany w tem przedsiębiorstwie:

Ci co spekulują w lombardach *szczególnie wielcy* spekulanci, dzielą się na dwie kategorje. Jedni spekulują zawsze prawie *à la baisse,* w przekonaniu, że ze złego interesu prędzéj czy późniéj *kryzys* nastąpić musi. Drudzy przy każdém osłabieniu kursów rzucają się w spekulacją *à la hausse,* w przekonaniu, że Rothschild *każe kupić* właśnie wtedy, kiedy i pieniądz drogi i wszystko wygląda na rozprzężenie, 5 lub *więcéj tysięcy* sztuk, i sprowadzi „derutę“ w obronie przeciwników.

Niéma tu mowy o wyższéj lub niższéj dywidendzie, ani o taksowaniu wartości papieru, opartém na bilansie ogólnym; tylko poprostu chodzi zawsze o to, czy w danym razie w pewnym przeciągu czasu szansa jest większa za tém, że względy podmiotowe (Rotschild), czy względy przedmiotowe (na rzecz samą) przeważą.

Lombardy tego dnia zeszły poniżéj *al pari,* tj. na 198 niespełna.

Mimo chwilowego polepszenia, widać jednak że i ta masa grynderów nowych instytucji bankowych zwątpiła o możności przywrócenia zaufania i na giełdzie i poza giełdą; bo ostatecznie rachunek się robi na wielką publikę, którą ubierają w swoje papiery po wygórowanych *ad hoc* kursach. *(Dok. n.)*

Tarnów 9 kwietnia. — Pszenica 5.75, żyto 4.45, jęczmień 3.80, owies 2.15, groch 5.30, bób 4.30, tatarka 4.60, proso 4.50, ziemniaki 2, koniczyna 28.50, siano 1.20, konicz 1.20, słoma 1, drzewo twarde 13, miękkie 10, masa okowity 0.94, masło 1.35.

Wadowice 8 kwietn. — Pszenica 6.10, żyto 4.50, jęczmień 4.10, owies 2.30, ziemniaki 2.20, siano 1.60, słoma 0.85, funt mięsa 0.22, drzewo tw. 9, miękkie 6.30, wyrobnik z wiktem 0.30, bez takowego 0.60.

Wieliczka 9 kwietnia. — Pszenica 6.25, żyto 4.19, jęczmień 4.10, owies 2.25, groch 7, ziemniaki 2.20, siano 1.20, słoma 0.70.

Wrocław 13 kwietnia.

Pogląd na ruch w handlu zbożowym.

Z wyjątkiem paru dni chłodnych i przekropnych, pogoda utrzymuje się stale. To téż donoszą zewsząd, że się roślinność bujnie rozwija, i że uprawa pod wiosenne siewy szybkie robi postępy. Spozimek więc tegoroczny do najpomyślniejszych zaliczyć można, i gdyby nic innego jak tylko powietrze o cenach zboża stanowić miało, toby one już dzisiaj znacznemu obniżeniu uledz musiały.

Lecz dowiedzioną jest rzeczą, że ani na zachodzie, ani w krajach wywożących zapasy nie tak wielkie, żeby dzisiejsze przepełnienie aż do żniw potrwać mogło, i bardzo jest prawdopodobném, że tymczasem magazyny dosyć się przerzedzą, aby nietylko utrzymać, ale nawet podnieść obecne ceny. Téjto okoliczności jedynie przypisać należy, że w handlu zbożowym — mimo niektóre fluktuacje — tak stałe w ogóle panuje usposobienie, choć chwilowe przepełnienie śpichrzy bardzo łatwo ceny obniżyć mogło.

Z Anglji donoszą, że dowozy na targi coraz są słabsze; że sprzedający bardzo stale przy wyższych obstają cenach i tylko ostrożność kupujących sprawia, że dotąd znaczniejsza nie nastąpiła podwyżka, choć piękne ziarno pszenicy chętnie wyżéj płacone bywa.

We Francji popyt o pszenicę, a nawet i o mąkę widocznie się zwiększył i ceny stałe się utrzymały. Tutaj Szwajcarja i Niemcy południowe — zawiedzione przez Węgry — dość liczne robiąc zakupy, ożywiają handel Francji południowéj, podczas gdy od północy — mianowicie z Hawru — wywóz do Anglji coraz większego nabiera znaczenia.

Belgja także nie była bez ożywienia; niemniéj i w Holandji ruch był widoczny, zkąd wywóz — mianowicie do prowincji nadreńskich — dosyć jest znaczny.

Wkrótce téż zapewne Saksonja i Westfalja większego zapotrzebują dowozu, co nasz handel stanowczo ożywić może; te kraje bowiem w tym roku na Węgry wcale rachować nie mogą, gdyż i tam zapasy do tyla wyczerpane, że z biedą na własne potrzeby starczą. Wiele nawet młynów na większą skalę zbudowanych stoi bezczynnie z powodu trudnego zaopatrzenia się w zboże.

Co do naszéj zbożowéj giełdy, to po targu świątecznego tygodnia była takowa dziś dosyć ożywioną i bardzo stałe okazała usposobienie.

Płacono za 1000 kilogramów (około 1786 funtów wiedeńskich) pszenicy na ten miesiąc $78\frac{1}{2}$ tal.; żyta na ten miesiąc $54\frac{1}{4}$ tal., na czerwiec-lipie 545 tal.

Targ nasz dzisiejszy przy małym dowozie dosyć okazał ruchu, mianowicie piękne ziarno wszelkiego zboża bardzo łatwo znalazło kupca, a nawet wyżéj płacone było. Groch tym razem lepszy miał pokup. Wyka i łubin zaniedbane. Rzép bez dowozu. Koniczyna bez popytu.

Notowano:

Pszenicę, za 100 kilogramów białéj $6\frac{1}{4}$ do 8 tal., żółtéj $6\frac{1}{4}$—$7\frac{2}{3}$ tal.
Żyto za 100 kilogr. $4\frac{2}{3}$—$5\frac{1}{6}$ tal.
Jęczmień za 100 kilogr. $4\frac{5}{12}$—$4\frac{5}{6}$ tal.
Owies, za 100 kilogr. $4\frac{1}{4}$—$4\frac{1}{2}$ tal.
Groch, za 100 kilogr. 5—$5\frac{2}{5}$ tal.
Wykę, za 100 kilogr. $3\frac{2}{3}$—$4\frac{1}{4}$ tal.
Łubin, za 100 kilogr. $2\frac{3}{4}$—3 tal.
Koniczynę, za 50 kilogr. białéj 13—20 tal., czerwonéj 11—18 tal.

Okowita stale; za 100 litrów (100 kwart polsk.) 100 st. Trall. w miejscu $23\frac{1}{3}$ tal.; na kwiecień-maj 23 tal., na czerwiec-lipiec $23\frac{1}{3}$ t.

Kurs banknotów austrjackich $90\frac{7}{8}$ tal. za 150 zła., banknotów rosyjsko-polskich $82\frac{1}{8}$ tal. za 90 rubli.

Bank rolniczo-przemysłowy
„Kwilecki, Potocki i spółka“
Filja wrocławska.

Sprawy sądowe.

Sprawa Moerzera.

Dnia 15 kwietnia 1872.

Kilkogodzinne sobotnie posiedzenie zeszło na przedstawieniu wniosków przez W. Brasoń zastępcę prokuratora, który po obszerném i nader trafném rozebraniu całego sądowego śledztwa w sprawie tej wyprowadzonego i ostatecznéj rozprawy, oraz po ocenieniu osiągniętych dowodów tak z przyznania obwinionych, jakotéż z zaprzysiężonych zeznań świadków, niemniéj po zastósowaniu odnonych przepisów prawa, wniósł aby sąd uznał winnymi:

1) Hirsza Dawida Moerzera zbrodni oszustwa przez złożenie fałszywego pod przysięgą świadectwa i połączonego z niem oszustwa w sprawie uformowanéj Nachhauzerowi o kradzież gwałtowną 2 weksli z kasy; zbrodni oszustwa przez staranie się o fałszywych świadków co do wekslu Gintla i co do kradzieży pugilaresu z pieniądzmi; zbrodni oszustwa przez złożenie i zaprzysiężenie fałszywego zeznania w sprawie przeciwko Lastówce; zbrodni oszustwa przez namowę Spingolda do fałszywego zeznania; współwiny zbrodni oszustwa przez Spingolda spełnionego i przestępstwa obrazy honoru przez oskarżenie Lastówki o gwałt publiczny.

2) Sary Moerzer: — zbrodni oszustwa przez namawianie Spilinga do fałszywego zeznania i doniesienia sądowi, że Spiling był upojonym przez Nachhauzerów, aby nierzetelnie zeznawał; zbrodni oszustwa przez fałszywe zeznanie w sprawie przeciwko Lastówce i współwiny zbrodni oszustwa przez Spingolda spełnionego.

3) Rubinsteina, Braunsteina i Groshuta zbrodni oszustwa przez złożenie fałszywych zeznań przeciwko Nachhauzerowi i przez namawianie Rozenzweiga do fałszywego świadectwa.

4) Kulmana Spingold zbrodni oszustwa przez złożenie fałszywego zeznania w sprawie z Lastówką.

5) Brajndli Nusbaum zbrodni oszustwa przez złożenie nierzetelnego zeznania z namowy Moerzerowéj, w czem zachodzi współwina téjże Moerzerowéj.

Moerzera o namawianie świadków Auera, Alerhandra i Szwartza do fałszywego zeznania i posądzenia Nachhauzera o kradzież pugilaresu z pieniędzmi; Moerzerowéj zaś o namawianie Rozenzweiga

Ponieważ Moerzer w trakcie ostatecznéj rozprawy miał sobie uczynionym nowy zarzut zbrodni oszczerstwa na osobie Jakóba Libgolda spełnionego, przeto zastępca prokuratora nie postawił nateraz wniosku co do wymierzenia kary na Moerzera, dopóki śledztwo co do tego zarzutu nie będzie skończone; wnosił zaś, aby sąd wymierzył karę trzechletniego więzienia na Sarę Moerzer, więzienia przez cztery miesiące na Dawida Rubinsteina i na Salomona Braunsteina, więzienia przez ośm miesięcy na Fajwla Groshut, więzienia przez trzy miesiące na Kalmana Spingolda i więzienia przez cztery tygodnie na Brajndlę Nusbaum, przy skazaniu obwinionych na koszta.

Wiadomości telegraficzne.

Peszt 12 kwietnia. (Posiedzenie izby niższéj.) Po załatwieniu kilku poprawek otrzymał głos Csernatony dla uzasadnienia swéj poprawki do wstępu §. 1. ustawy wyborczéj. Po nim zabiera głos minister Toth i w długiéj, świetnéj, burzliwemi oklaskami przyjętéj mowie, przemawia za ustawą wyborczą, osłabia zarzuty opozycji, jakoby projekt nie został w należytym czasie wniesiony i jakoby tenże ograniczał prawo wyborcze. Minister wykazuje, że projekt do ustawy raczéj rozszerzenie prawa wyborczego zawiera, a to szczególnie ze względu na inteligencję. Potem następuje imienne głosowanie nad wstępem §. 1., który przyjęto większością 44 głosów. Rozprawy należy uważać za ukończone. Prezydent oświadcza, że król zamknie sejm we we wtorek w zamku królewskim w Budzie.

Madarasz oświadcza, że według ustawy z r. 1848 sejm ma być zamknięty w Peszcie. Stronnictwo r. 1848 na zamknięcie sejmu nie zbierze się nigdzie indziéj, jak w sali sejmowéj. Po tém posiedzeniu odbyło się tajne posiedzenie.

Peszt 12 kwiet. Rokowania, jakie od roku 1869 między monarchją austrjacko-węgierską a Serbją co do zawarcia układu państwowego się toczyły w zupełności zerwano. Rząd serbski oświadczył, że pod żadnym warunkiem nie zezwoli na wykonywanie austrjacko-węgierskich wyroków cywilno-sądowych w Serbji.

Rząd francuzki otrzymał już od austrjacko-węgierskiego ministerstwa spraw zewnętrznych stanowczą odpowiedź w tym duchu, że Austrja pod żadnym warunkiem nie zezwoli na zmianę układów handlowych.

Między peszteńskiém a wiedeńskiém ministerstwem handlu toczą się rokowania względem ustanowienia samodzielnego konsulatu w Zurichu.

Peszt 13 kwietnia. Prezydent ministrów Lonyay odpowiedział dziś na kilka interpelacji do niego wystosowanych. — Na interpelację Ivanki oświadczył, że reforma izby wyższéj będzie jednym z pierwszych przedmiotów, nad jakiemi przyszły sejm będzie obradował. (Powszechne oklaski.)

Na interpelacje posłów Iranyiego i Simonyiego względem Kroacji oświadczył prezydent ministrów, że co do rokowań z posłami kroackimi nie może żadnych objaśnień udzielić, gdyż rokowania poufne nie mogą być ogłaszane. Sejm rozwiązano w sposób ustawą przepisany, gdyż korona ma prawo do rozwiązania sejmu; powodem do rozwiązania był manifest posłów kroackich z 20 września. Ustąpienie bana i innych urzędników jest sprawą wewnętrzną administracyjną Kroacji. Rząd miał zamiar wkrótce zarządzić otwarcie sejmu; natychmiastowemu atoli otwarciu stoją trudności administracyjne na zawadzie. Zresztą jest rząd gotów zgodzić się na zmodyfikowanie obowiązującéj obecnie ustawy w sposób przez ustawę przepisany.

Iranyiego i Simonyiego odpowiedź ta nie zadawala. Izba przyjmuje odpowiedź do wiadomości. Posiedzenie zamknięto o godzinie 12.

Berlin 12 kwietnia. Niedawno obradowali ministrowie sprawiedliwości bawarski, wirtemberski i saski nad wnioskiem Ląskera względem rozszerzenia kompetencji ustawodawczéj sejmu niemieckiego. Postanowili nie przychylić się do zmienienia konstytucji, lecz o ile możności starać się zadość uczynić rzeczywistym potrzebom jedności państwa.

Bruksela 13 kwietnia. Do *Independance* piszą z Paryża: Minister Rémusat wnosi, ażeby przeciw poprzednikowi jego Juljuszowi Favres wystąpić sądownie z powodu ogłoszenia dokumentów należących do archiwum państwowego.

Uwięziono ajentów bonapartystowskich usiłujących sobie pozyskać armję.

Berlin 11 kwietnia. Frakcje liberalne postanowiły ponownie wnieść projekt Szulzego z Delitzsch o stowarzyszeniach, przeciwnie zaś zaniechać powtórnego wniesienia projektu do ustawy o djetach dla posłów.

Madryt 12 kwietnia. Wojsko nie miało jeszcze starcia z powstańcami, którzy za przybyciem jego się rozsypują, nie usiłując bynajmniéj stawiać oporu.

Według doniesienia pochodzącego z karlistowskiego źródła zdaje się, że w prowincjach baskońskich przygotowują rozruchy, których prawdziwego celu obecnie jeszcze nie można dostrzedz.

Wojska przeciągają przez prowincje Navarry i Grenady. Rząd zarządził, potrzebne środki, ażeby stłumić powstanie gdziekolwiekby takowe wybuchnąć mogło.

Londyn 11 kwietnia. W izbie wyższéj na zapytanie lorda Stanhope'a oświadczył Granville, że Francja ma zamiar także system paszportowy zaprowadzić, przez któryby uniknąć można straty czasu i pieniędzy. Spodziewa się, że to uregulowanie, któreby w 10 do 12 dni mogło nastąpić, wypadnie dla Anglji zadawalająco i wyraża swe zadowolenie z tego dowodu życzliwego usposobienia Francji względem Anglji.

Konstantynopol 12 kwietnia. Dziś rano przybył tu książę Fryderyk Karol, wczoraj zaś w. ks. meklemburski.

Nowy Jork 12 kwietnia. Rzeczpospolita Guatamala wypowiedziała wojnę rzeczompospolitym San Salvador i Honduras.

Przegląd polityczny.

W Czechach rozpoczęły się już wybory. Według obliczeń wyborców na wykończonych już listach wyborczych stronnictwo narodowe ma przewagę. Donoszą o tém nawet głosy centralistyczne.

Sejm niemiecki odbiera teraz mnóstwo petycji, żądających wypędzenia jezuitów z Niemiec; na petycje te odpowiadają ultramontanie mnóstwem petycji, domagających się zniesienia lóż wolnomularskich.

Tłumne przesiedlanie się byłych członków i zwolenników komuny francuskiéj do Anglji dało powód do interpelacji i dyskusji w izbie londyńskiéj. Lord Granville oświadczył, że przedstawienia w téj sprawie czynione rządowi francuskiemu odniosły pożądany skutek.

W sejmie bawarskim postawiono wniosek, aby w odpowiedniéj drodze przeprowadzono jednolitą administrację poczt i telegrafów dla wszystkich państw cesarstwa niemieckiego.

Przy układach o oddanie kolei luksemburgskich pod zarząd niemiecki postawili pełnomocnicy luksemburgscy warunek, aby układ ten ratyfikowały wszystkie mocarstwa podpisane na protokóle konferencji londyńskiéj z r. 1867. Bismark sprzeciwia się temu. Układy idą w ogólności nadzwyczaj opornie.

Donoszą z Rzymu, iż niedawno rozesłano z Watykanu rozkaz do wszystkich biskupów świata, aby rozpatrzyli się za jakimś zastępcą, który mógłby przez dłuższy czas na ich miejscu sprawować zarząd djecezji. Na téj wiadomości oparto domysły o rychłém zwołaniu ponowném soboru.

Od roku 1860 ma papież dochodu ze świętopietrza w przecięciu po 60 miljonów co roku. Przed zajęciem Rzymu szło z tego 50 miljonów na rachunek długów państwa kościelnego. Teraz zaś może papież z całą swobodą rozporządzać tą sumą. Oprócz tego ma papież i inne znaczne dochody, które dawniéj pożerały długi, a teraz kiedy jego długi Włochy spłacają, może używać jak mu się podoba.

Rozstrój w Meksyku zaczyna się uspokajać. Stanowisko Juareza wzmacnia się powoli.

Ostatnie telegramy.

Paryż 14 kwietnia. „Dziennik urzędowy“ donosi, że przymus paszportowy istniejący na granicy belgijskiéj i w portach nad kanałem La Manche zniesiony zostaje z d. 1 kwietnia. Podróżnych przepuszczać się będzie, jeżeli tylko podpiszą swoje nazwiska.

Rzym 13 kwietnia. *Voce dela Verita* donosi, że papież przyjmował dzisiaj 400 cudzoziemców z różnych krajów. Na adres przez nich wręczony odpowiedział papież w następujący sposób:

„Ponieważ żądacie błogosławieństwa mego dla wszystkich katolików, uproszę takowe najpierw Portugalji, gdyż ludność jéj jest dobrą. Módlmy się szczególnie za to królestwo, bo ono jest obecnie pod najsroższym uciskiem wolnomularstwa.

Błogosławię Hiszpanją, która nam wielu świętych dała, a która od lat wielu miotana jest rewolucją.

Błogosławię Francję, przez tyle szlachetnych dusz zamieszkałą i modlę się za to, by naród ten w jedności i zgodzie naprzód postępował. Modlę się za to, by niektóre skrajne partje z jednéj i z drugiéj strony na zawsze znikło z widowni. Jest tam pewne stronnictwo, które się zbyt obawia wpływu papieża; stronnictwo to musi przyjść do poznania, że bez pokory niema w ogóle żadnego sprawiedliwego stronnictwa. Jest tam jeszcze inne stronnictwo wręcz przeciwne pierwszemu a niepomne praw miłosierdzia. Bez miłosierdzia nie można być prawdziwym katolikiem. — Pierwszemu stronnictwu radzę pokorę, drugiemu miłosierdzie, a wszystkim jedność, zgodę i pokój, by wspólnie zwalczać niedowiarstwo i bezbożność.

Błogosławię biedne Włochy, które nie są wolne. Czyż podatek krwi, którego od nas dla służby wojskowéj żądają, nie jest jarzmem.

Modlę się za Niemcy, by się wzmocniły i ustaliły, pomimo przeciwkatolickiego, ambitnego ducha szyderstwa, który je teraz opanował. W każdém państwie należy temu być posłusznym, kto rozkazuje; trzeba jednak także wypowiedzieć prawdę. Módlmy się do Boga, aby biskupom niemieckim udzielił siły do bronienia praw Boga, kościoła i społeczeństwa. Módlmy się za tych zaślepionych, którzy się „starymi“ nazywają, dlatego, że wprowadzają do kościoła stare, odparte już błędy.

Módlmy się za cesarstwo austrjackie które tak bardzo modłów naszych potrzebuje.

Módlmy się także za Belgję, tak życzliwą stolicy świętéj. Błogosławię ją w szczególności i życzę jéj, by nie zmieniała tego, co dzisiaj posiada.

Błogosławię katolików Irlandji, Polski, Hollandji i całéj Europy, katolików Ameryki i Wschodu; modlę się do Boga, by ustało złowrogie odszczepieństwo w Konstantynopolu.

W końcu zalecał papież zgodę, by w walce Bożej walczyć z wiarą i sprawiedliwie.“

Madryt 13 kwietnia. Zamiar w wstrzymaniu pociągu kolejowego, jadącego wczoraj do Andaluzji, spełzł na niczém.

Jeden z dzienników madryckich powiada, że bandy karlistowskie się zwiększają, utrzymuje daléj, że doniesienia naczelnika oddziału wojska w prowincji Gerony są sprzeczne i że wojsko ściga powstańców.

Madryt 14 kwietnia. Znowu starano się dwa razy wstrzymać pociąg kolejowy; zamiar się nie udał. Minister wojny powołał wszystkich urlopowanych podoficerów i żołnierzy.

Konstantynopol 13 kwietnia. Syn sułtana. Jussuf Izzeddin, mianowany został dowódcą gwardji cesarskiéj i otrzymał rangę muselina. Sułtan przyjmował księcia Fryderyka Karola na prywatném posłuchaniu.

Nowy Jork 13 kwietnia. Wczoraj odbył się meeting republikanów przeciwnych Grantowi; jednogłośnie przyjęto rezolucję, oświadczającą się za odezwą liberalnéj konwencji w Cincinati.

Kierownicy najznakomitszych dzienników przewodniczą koalicji republikanów przeciwnych Grantowi i demokratów.

Wiedeń 15 kwietnia. Ciągnienie losów z roku 1864. Główna wygrana padła na Sr. 395 Nr. 32. Druga wygrana na Sr. 842 Nr. 90 (15,000 złr.). Trzecia wygrana 10,000 złr na Sr. 2071 Nr. 63. Daléj wyciągnięto serye: 108, 1786, 2514, 2802, 3370.

Kursa. — Wiedeń 13 kwietnia, godz. 2 Srebro 108.—. — Akcje kredyt. 337.—.— Lombardy 200.50.— Losy 1860 r. 101.75. Losy 1864 r. 147.50. — Akcje franko-austr. 138.25. — Napoleony 8.82.—— Akcje kol. galic. Karola Ludwika 254.—. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 166.—. — Akcje kolei północno-wschodniéj 166.50. — Akcje banku 836.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 131.50. — Akcje banku jeneraln. —.—. — Renta w srebrze 69.75. — Obligi indemnizacyjne galicyjskie 75.50. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 197.—. — Akcje anglo-banku 302.—. — Akcje kolei rząd. 381.—. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 184 50. — Akcje kol. Rudolfa 176.75. — Akcje kolei pardubickiéj 188.—. — Akcje kolei północ. 228.—. — Tramway 284.—. Akcje banku budowy 121.25. — Akcje kolei wschodniéj 147.—. — Akcje kolei alföldzkiéj 180.—. — Akcje banku anglo-węgierskego 109.—. — Ogólny austrjacki bank —.—.

Usposobienie giełdy: stałe.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

POCIĄGI OSOBOWE na kolejach żelaznych.	Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą popoł.
w *Krakowie:* lwow.	11.30	10.28	5.41	5.11
„ „ miesz.	7.—	—	—	8.53
„ wielicki...	9.—	—	—	5.36
„ wiedeńs.	6. 3 10.10	3.33	9.52 11.59	9. 5
„ na Oświę. wrec.	6. 3	—	9.52	3.21
„ do Wrocł. mysł.	8.—	—	—	3.21
„ warszawski	8.—	—	—	9.30
w *Wieliczce:* krakowski	—	5.—	9.38	—
w *Tarnowie:* krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2. 6
„ „ miesz.	9.52	—	9.42	—
„ lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
„ „ miesz.	—	5.58	—	5.48
w *Rzeszowie:* krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„ „ miesz.	—	1.19	—	1.—
„ lwowski	n. 1.13 9.28	— —	n. 1.— 9.19	— —
„ „ miesz.	—	2.44	—	2.35
w *Przemyślu:* krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„ „ miesz.	—	4.32	—	4.42
„ lwowski	— —	6.39 10.48	— —	6.17 10.29
„ „ miesz.	10.53	—	10.33	—
we *Lwowie:* krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
„ „ miesz.	6.42	—	—	8.—
„ brodzki..	8.52	n.11.50	2.50	n.7.24
„ czerniow..	10.49	10.20	—	—
w *Brodach:* lwowski..	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w *Czerniowcach:* lwow.	—	—	7.—	9.13
w *Mysłowicach:* krak..	11.33	—	—	—
w *Warszawie:* krak....	9.—	—	—	8.51
w *Wiedniu:* krak....	8.—	5.— 3.39	4.— 3.50	7.32

Ruch pociągów odbywa się na kolei Karola Ludwika według zegaru lwowsk., który idzie 16 m. pierwéj; zaś na kolei półn. Ferdynanda według zegaru prags., o 12 m. późniéj od krakowskiego.

W drukarni „Kraju“ pod zarządem St. Gralichowskiego.